Rok 27. Kraków dnia 21 Maja 1895 r. Nr. 10.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Dwóch wrogów.

Tyle klęsk przez wiek, ciosy rok po roku,
Bóg w swej wszechmocy zsyłał nam:
Kto zaś tu winien, kto na każdym kroku?
Bijmy się w piersi... Naród sam!
Szermierze nasi mieli do zwalczenia,
Wśród każdej bitwy wrogów dwóch:
Gdy Trzeci Maja złe na dobre zmienia,
Zgrzyt Targowicy głuszy słuch!

Ci szli z Kościuszką, tamci zaś tchórzyli,
Gasząc świętego Znicza żar;
Jadem zwątpienia naród zarazili,
Bo ideałem ich był car!
Naród powstawał do walki z ciemięstwem,
Jak lew jednego wroga bił;
Drugi zmarnował tryumf niedołęstwem,
Bo nie wierzył w moc własnych sił.

O, stokroć gorszy od najeźdzców fali
Ten nasz wewnętrzny własny wróg!
Ci, którzy carskiej łasce wciąż ufali,
Nas sprowadzili z prostych dróg.
Oni to ciągle szaniec podkopują,
Co nas przed wrogiem bronić ma:
Garstka tych, co nas zwątpień jadem trują,
W walce wrogom twierdzę da!

Kto chce zwycięzko walczyć, musi z domu
Wprzód rozdwojenie wszelkie zmieść;
By wróg domowy nie przysporzył sromu,
Trzeba go kosztem ofiar znieść;
A gdy już wroga będziem mieć jednego,
Oprzemy mu się z własnych sił,
Do cofnięcia się zmusim wówczas jego:
Zwycięski naród będzie żył!

Idea Bismarka we Lwowie.

Ciesz się, żelazny książę! Tak dobrze i gruntownie siałeś ziarna zasad brutalnych na pruskiej ziemi, że dziś dokonywając żywota swojego w pustelni friedrichsruhskiej, możesz zbierać owoce swego posiewu nawet aż nad Pełtwią.

Jest we Lwowie jeden z twych wielbicieli, Prusak szląski, tylko twoim twardym językiem szwargocący, który stosując się do twoich zasad rugowania Polaków zewsząd, przybywszy do stolicy Galicji, wysadził Polaka, żeby zostać dozorcą jednej cegielni. Dziś je chleb polski, nie umiejąc polskiej mowy, ale to mu nie przeszkadza wielbić swego mistrza — brutala nie tylko w słowie, ale i w czynie.

Oto niedawno przyszedł na dziedziniec jednego z przedmiejskich domów, gdzie bawiło się grono polskich dzieci. Brutalny Prusak bez żadnej przyczyny, zbliżywszy się do jednej z dziewczynek, wyrwał jej z głowy cały pęk włosów!

Ciesz się, żelazny kanclerzu, on tylko ciebie naśladował w minjaturze!

Ten czyn brutalny mógłby być uważanym za kawałek brudnej słomy, zaniesiony wiatrem z śmietnika berlińskiego na bruk lwowski — ale się nasuwa na uwagę jako *signum temporis*, że **dech bismarkowski** zaraził tutaj powietrze swojskie. — Nikt się nie ujął należnie za skrzywdzonem dziewczęciem — nikt za godnością mieszkańców — połknięto gburostwo prusaka, jak chleb z masłem. Że ów dech bismarkowski bardzo się rozszerzył w zarażonych mózgach — nowy przykład:

Sprowadzonych chłopów mazurskich do robót przy koleji żelaznej — napadł przed kilku dniami tłum miejscowych wyrobników, znaczną większością swoją chciał wypchać z miejsca pracy przybyłych, wołając: „precz z mazurami!“ Kubek w kubek — zrobił tak przed laty Bismark z Polakami nie mającemi szczęścia urodzić się pod pruskiem berłem. Tylko nikt się tam nie ujął za wypędzonymi — a tutaj wzięła biednych mazurów w opiekę policja! I czyż to nie jest dowód, że dech bismarkowski tak za-

bił umysły, że nawet nie waha się swój swego wypędzać z rodzinnej chaty?

Niektórzy twierdzą, że to jest sztuczka socjalistów — ale ja w to nie wierzę. Do takiego obłędu mózgowego nie doszli oni i mówię z przekonaniem: — Ciesz się kanclerzu żelazny, choć twój rycerski szyszak już bardzo zardzewiał — przecież się ciesz z owoców twojej nikczemności!

DWIE EGZEKUCJE.

Drugi to już raz krakowianie będą świadkiem egzekucji na rynku w ciągu stosunkowo nie długiego czasu. Najprzód skazano na rusztowanie Mickiewicza, a gdy stało się zadość sprawiedliwości, zabito go w drewnianą trumnę i pochowano na długie lata. Obecnie wznosi się drugie rusztowanie na którem ma się odbyć egzekucja wieży Marjackiej. Czy i ten drugi delikwent będzie zabity deskami i pochowany na czas dłuższy, bliska przyszłość pokaże.

Do Polki!

Wiosna teraz — w toalecie
Ileż teraz będzie zmiany...
Suknie nowe — świeża bluzka
I kapelusz już wybrany...
Grosza na to dosyć mignie....
Aż zaboli nieraz głowa —
A czy z tego — procent mały
Polka ująć jest gotowa?...
Dasz choć trochę, dziewczę lube,
Na gimnazjum hen w Cieszynie?
Gdyby — gdyby z tego grosza,
Co na stroje teraz spłynie,
Polki nasze część choć setną
Chciały odjąć na te cele,
Które wielkie są i pilne,
Jużby było bardzo wiele!
A **ludowa szkoła** przecież,
Pragnie także wsparcia pono,
Aby w Białej — i na Szlązku
Dzieci polskich nie niemczono,
Więc o Polko — zrób ofiarę,
W tej rocznicy smutnej roku;
Odejm nieco z swych wydatków,
Daj bez żalu, bez łzy w oku,
Choćby cencik — choćby jeden,
Od każdego odjąć stroju...
Byłożbyto tak zebranych
Bardzo dużo, choć bez znoju,
Od modniarki do modniarki,
Od krawcowej do konfekcji;
Gdy się trudzisz — ja dla Szląska
Proszę, żebrzę bez protekcji.
Polko młoda — piękny kwiatku,
Wierz mi, ofiar tych nie szkoda.
Gdy ofiarność taką widzę;
Patrzę — patrzę — krew nie woda,
Serce gore — prędko bije!
Oh! uwielbiam cię serdecznie...
Daj „na szkołę“ — „na gimnazjum“
A ja kochać będę wiecznie!

Nie Molin.

Wyznanie wiary Stańczykowskiej.

(Według dogmatu i katechizmu Koźmiana).

1. Należeliśmy do powstania, bośmy sądzili, że przy pomocy zagranicznych piekarzy, będzie z tej mąki chleb dla nas, więc nie chcieliśmy dopuścić, żeby nam go liberały zdmuchnęli z pod nosa.

2. Skorośmy się przekonali, że interes ten kiepsko idzie, zamknęliśmy budę i ogłosili upadłość w Tece stańczyka i otworzyliśmy inny interes pod nazwą piekarni wiedeńskiej, pod firmą Szujski, Tarnowski, Koźmian i spółka, w której wypiekaliśmy dla własnego użytku ministrów rodaków, koncesje kolejowe, synekury, tytuły, ordery dając na tych wyrobach swoich. etykiety narodowe.

3. Zasadą naszą było, że wszystko co się stało dobrego w kraju lub dla kraju, to się stało przez nas, a co złego, tośmy zwalali na odpowiedzialność warchołów i rewolucjonistów. — I to się nam dość długo udawało.

4. Wreszcie przyszedł czas, że się nam ucho urwało. Wtedy p. Koźmian napisał nam nekrolog w trzech tomach, na welinowym papierze, świeżo sprowadzonemi czcionkami, które to wiekopomne dzieło polecamy gorąco wszystkim tym, których wodziliśmy za nos lat tyle.

Święcenie niedzieli.

Kiedy dziesiąta odbiła w niedzielę
Ten co sprzedaje mięso albo ziele
I ten, co szynki, chleby albo buły,
Mają sklep zamknąć pod grozą utraty
Konsensu — i dwa tylko artykuły
Wolno sprzedawać — i wódkę i kwiaty.
Kwiatami wolno poić się lub wódką,
Za resztę będziesz osadzon pod kłódką.

Na koncercie.

Podczas pauzy przechadza się dwóch muzyków.

Pierwszy: — Słuchajno, co wyczytałem w dziennikach londyńskich. Oto Paderewskiemu uczyniono propozycją z której nieskorzystał; mianowicie pewna staruszka, kaleka nie mogąc słyszeć jego publicznych występów, prosiła go, aby zagrał w jej domu, za co mu ofiarowała pół gwinei.....

Drugi: — Ależ to zaledwie 7 reńskich!

Pierwszy: — Mój kochany kolego, wierz mi, że jabym i za tę sumę kolosalnie małą, jak się tobie wydaje, grał w każdym domu na byle jakim fortepjanie, żeby mnie słuchać chciano i płacono za to.

W MAJU.

Wesoło — zielono —
W około, w około,
Nawet brzoza płaczka
Rozjaśniła czoło.
Wystroiła włosy
W listeczki świeżutkie,
I kołysze wiatrem
Gałązki cieniutkie...
Na łące — tysiące...
Kwiatów się rozwija,
W ogródku już strzela
Pączkami lilija...
Mrugają oczkami
Nasze lube bratki,
A w polu — rozkwitną
Dziś — jutro bławatki...

A w gaju — jak w maju...
Brzmi piosnka od rana,
Każde ptaszę, zda się nuci,
Oj dana! — oj dana!...
Każdy listek szemrze z cicha
Radosną piosenkę...
„Już się ziemia ustroiła
„W wiosenną sukienkę...“

Ustroiła — umaiła
Jakby panna młoda...
Czemuż więzów nie zrzuciła
Szkoda — wielka szkoda!...
Już wiek minął od dnia chwały
Dnia „Trzeciego maja“
Przecież wiosny szczęścia nie ma
Choć już wiosna w kraju...

O wiosna — radosna...
Prześliczna — bogata...
Z zieleni — z łąk kwietnych
Lśni się na niej szata..
Brzmią pieśni rozgłośnie
Ludzie sieją ziarna...
Zbiorą kłosy kiedyś
Da chleb ziemia czarna...

A w maju — dla kraju,
Potrzeba pracować...
Bo synom tej ziemi
Nie wolno próżnować...
Wytrwali — w jedności
Siew wiedzy rzucajmy
A wrogom tu rządzić
Nie dajmy! nie dajmy!

Jadwiga z Z. S.

Pełen poświęcenia.

Czy można więcej poświęcić dla dobra miasta od burmistrza Białej? Ile ten ponosi trudów, tego nikt nie obliczy, chociaż przedstawimy to jasno. Oto **dr Jan Rosner**, jako **adwokat** w Białej, wnosi imieniem swoich klientów podania o pożyczki do Kasy oszczędności miasta Białej, następnie jako **syndyk** tej kasy opinjuje te podania, a zaś jako **dyrektor** tejże kasy. skontrolowawszy czynności syndyka. lubo jest nim sam, udziela pożyczek klientom swojej kancelarji adwokackiej; wreszcie jako **burmistrz** m. Białej z całą sumiennością kontroluje czynności swoje tak na stanowisku dyrektora Kasy oszczędności, jako też na urzędzie syndyka tej Kasy, tudzież roztacza ścisłą opiekę nad własną kancelarją adwokacką. W tych dniach podobno niestrudzony burmistrz ma jeszcze otrzymać cztery posady.

Do sytuacji.

Stańczykowska dziś policja,
Szuka — gdzie jest koalicja?
Koalicja zaginęła!... Szukają jej wszędzie —
Stańczyk pyta, co to będzie, warchoł: co to będzie?
Koło polskie doszło do tej dyfinicji,
Że swój żywot pchać już będzie dziś bez koalicji.
Och, bo przecie wie świat cały, nie cała Galicja —
Że nie wiele nam pomogła ta... ta... koalicja.

Prezes Koła, nie wie zgoła, jak dziś sprawy stoją;
Liberali, klerykali nawzajem się boją.
A stańczyki robią krzyki, aż im z nosa kapie —
Przy upadku koalicji nuż wezmą po... papie.
Nie pomoże, święty Boże, milicja, policja,
Przy wyborach będzie teraz stańczykom... nowicja.
Dwaj zaś nasi ministrowie mówią: „koalicja —
Już w kąt poszła; dziś nas czeka obydwóch... banicja".

A. Barański.

Uwagi śledziennika.

Gdy pan Koźmian wydał trzy tomy traktujące o powstaniu 1863 r. i prasa konserwatywna uderzyła w kotły, bębny, wszelkie dzwony, uczyniła alarm i straszną reklamę temu dziełu, nazywając je pomnikowem, arcydziełem, historycznem wypadkiem. — Aż oto pan Bartoszewicz wykazał czarno na białem, że jedyne źródła jakiemi p. Koźmian posługiwał się przy pisaniu tego znakomitego dzieła historycznego, były tylko numery „Czasu" i własna jego pamięć, która go bardzo często zawodziła na bezdroża graniczące z nieprawdą, że więc owe dzieło historyczne nie tylko nie może się nazwać historją powstania, ani historją kliki krakowskiej, biorącej udział w powstaniu, ani nawet pamiętnikiem z tej epoki, z powodu mnóstwa fałszów jakie zawiera — ale elukubracją zręcznego pyszałka.

Argumentacje jakie p. Bartoszewicz przytoczył, były tak przekonywające, że wielbiciele p. Koźmiana, „Czasu", a przedewszystkiem p. Koźmian, który podobno się liczył do największych wielbicieli swego dzieła, nie mogli im zaprzeczyć i obrócili kota do góry ogonem i ogłosili, że p. Koźmian nie miał wcale zamiaru pisać historji, że dzieło jego jest historjozofią, że „**ogromne znaczenie**" *(sic)* dzieła tego możnaby powiedzieć **epokowość** *(sic)* polega nie na historycznej, ale na politycznej jego części i porywnuwują go tj. p. Koźmiana z Machiawelem!

Takie dytyramby wypisuje prasa konserwatywna na cześć p. Koźmiana, podczas gdy prasa liberalna, demokratyczna o pracy p. Bartoszewicza, którą z taką znajomością rzeczy, siłą argumentacji i ciętością udowodnił nicość dzieła p. Koźmiana i jego polityki — głuche zachowuje milczenie. — Ta prasa, która z taką skwapliwością donosi światu o pobiciu się przekupek na Szczepańskim placu — albo skradzeniu pugilaresu przez kieszonkowego złodzieja nie zadała trudu napisać kilku słów o pojawieniu się książki tak doniosłego znaczenia, którą każdy postępowy człowiek znać i czytać powinien.

Do Molina.

Są na świecie błazny różne,
Którym Pan Bóg dał łby próżne,
By w nie potem lali sami,
Coś, co zwie się pomyjami.

Hej Molinie tyś jest taki,
Pomyje się dały w znaki,
Znać, że kiepską były strawą,
Boś się brzydką okrył sławą!

Szewc z Efezu kościół spalił,
Ale tem się tak nie chwalił;
W przystępie kołowacizny,
Jak ty coś się zrzekł Ojczyzny!

A zostawszy renegatem,
Co po polsku brzmi: psubratem;
Mówisz jawnie narodowi,
Za to mądrość twą stanowi!

Ach! wyrzutku niegodziwy,
Czyjeż cię shańbiły wpływy?
Czyje — czyje te pomyje,
Które mózg twój ciągle pije?

A Żółtowski wszystkim znany,
Za swe czyny szanowany;
Jakże cierpi, że jak złodziej
Waść w wspomnieniach Jego chodzi!

Hej! Molinie renegacie,
Naród z wzgardą patrzy na cię;
Bo się tylko wzgardą braci,
Taka niecna zbrodnia płaci.

A jeśli cię w takim stanie,
Spotka jakie „masłowanie",
Nie będę się wcale dziwił,
Że się grzbiet twój troszkę krzywił.

Ze słów mych taki sens wynika,
Byś się zbliżył do szaflika
W którem żreją wszystkie świnie...
Z koleżkami jedz Molinie!

Na plantacjach.

— Żono, co tam stoi napisane na tej ławce?

— Że świeżo malowana.

— Ty nigdy nie napiszesz podobnych spostrzeżeń — prawda?

Do Polek.

Kobiety ze Szlązka przybyły w tych dniach do Bismarka do Friedrichsruhe z hołdem dla jego zasług germanizacyjnych. Przy tej sposobności Bismark się rozgadał na dobre i to na temat kobiecej działalności. Żalił się przed deputacyą ze Szląska pruskiego na to, że kobiety wywierają za mały wpływ na stosunki polityczne, a zwłaszcza na wybory. Onby pragnął widzieć je niepokonanemi agitatorkami wyborczemi. Powiada staruszek friedrichsruhski, że pod wpływem kobiet wybory w Niemczech wypadłyby zawsze lepiej. Co on przez to rozumie, tego nikt zresztą nie wie; nie o to jednak nam idzie, ale natomiast chcemy z przyjemnością zaznaczyć, że poczciwy starowina, który tak strasznie nas kocha, mówił tym razem znowu, Bóg wie który już raz, o Polkach.

„Wpływ Polek — rzekł on — na ruch narodowy polski i na politykę polską, zapewne znacie, panie szląskie, jako ich sąsiadki. Sympatja kobiet jest dla nas silniejszym wałem ochronnym, niżby nim była ustawa przeciwprzewrotowa. Apeluję więc do kobiet: wpływajcie na mężów! Pomagajcie nam i wpływajcie na mężów"!

Tak mówił Bismark, gniewny, że Polki umieją wpływ wywierać w narodzie, a Niemki nic w narodzie nie znaczą.

I wy, Polki, które dumne dziś możecie być ze słów żelaznego księcia, usłuchajcie jego wołania: „Wpływajcie na mężów"! Tak, wy umiecie i wy najsilniejszy wywrzeć wpływ potraficie na braci swych, mężów i synów! Pomagajcie nam, Polki! ratować z rąk obcych ziemię, język i wiarę, a ocalicie Ojczyznę od zguby — bo **nie umarła nam Matka, lecz żyje!**

Ogłoszenie.

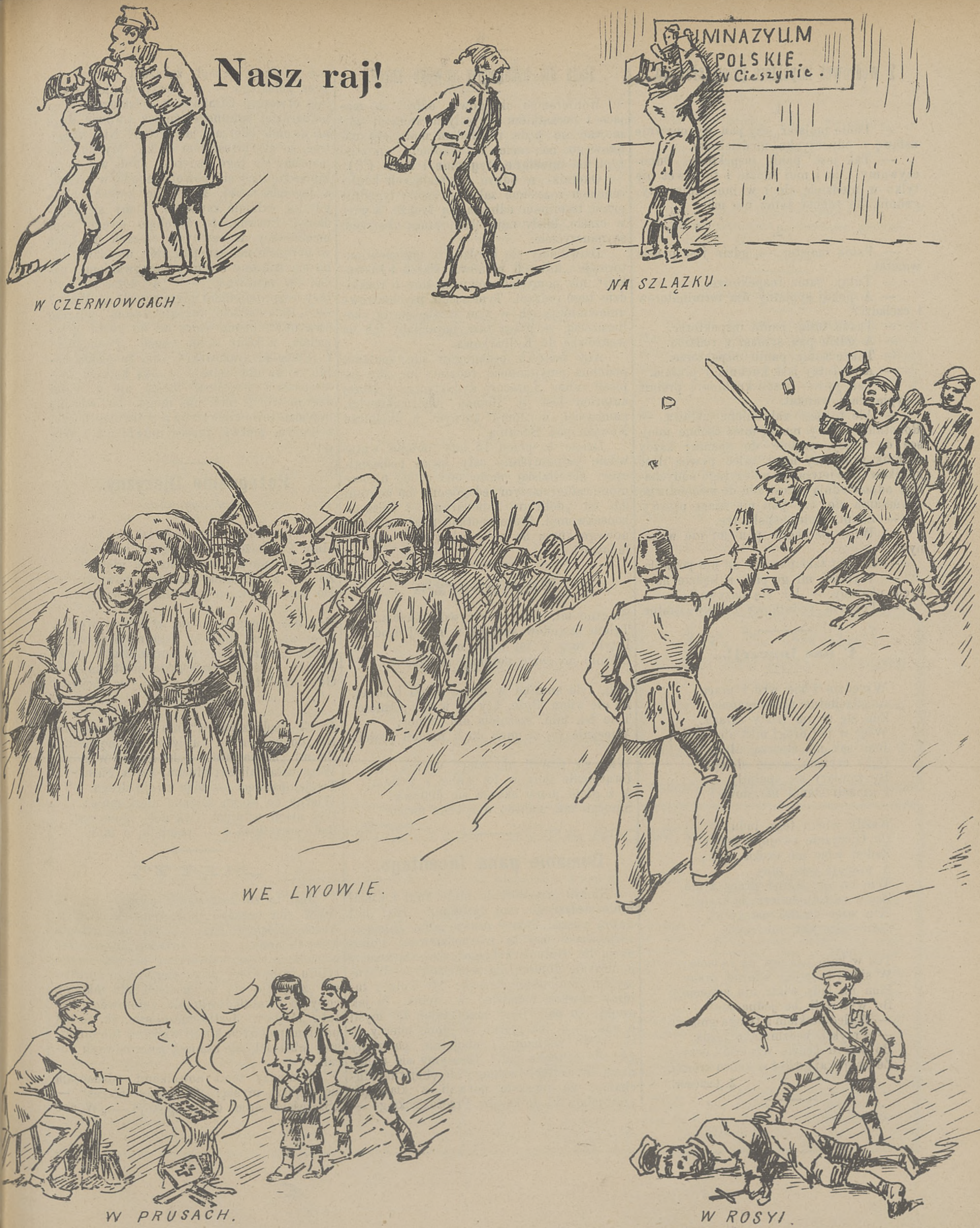
Zginęła kilkoletnia instytucja. ochrzczona imieniem „Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa". — Ktoby wiedział coś pewnego o tem maleństwie, czy żyje jeszcze i gdzie się znajduje, raczy dać znać strapionym rodzicom, a otrzyma sowitą nagrodę.

Zabawki Pobiedenoscewa.



Bawiłem się z ojcem, dziś z synem się bawię.
Pod wierzchołek nieba dźwignę prawosławie.
Tych nędznych Polaków gnębiłem zawzięcie,
I tutaj i w pruskim niegdyś parlamencie
Bawiąc się z Bismarkiem! — Dziś on idjota
Tylko gębą spruchniałą głupstwa na nich miota.
Dziś już sam ich zniszczę jak kąkol w pszenicy,
Biada wam Polaki! biada katolicy!

Nasz raj!



W CZERNIOWCACH. — NA SZLĄZKU. — WE LWOWIE. — W PRUSACH. — W ROSYI.

Wszędzie nas gniotą, nasz język i wiarę,
Cierpienia nasze są dzisiaj nad miarę!
Nawet ze Lwowa bracia braci pędzą.

Co dzień straszniejszą świat dotyka nędzą!
I gdyby szatan mógł co zrobić w niebie,
To naszych świętych zabrałby do siebie.

Z wędrówek inspektora przemysłowego.

1.

— Panie majster, czy pan wykonywuje ustawę o odpoczynku niedzielnym.

— Tak jest, panie inspektorze. Odpoczywamy i ja i moi ludzie i to nawet nie tylko w niedzielę, ale i w inne dnie w tygodniu, bo roboty teraz nie ma.

2.

— Panie majster — gdzie jest pański warstat!

— Tutaj, panie inspektorze.

— A pokój sypialny dla terminatorów i czeladzi?

— Także tutaj, panie inspektorze.

— A gdzie pan sypiasz z rodziną.

— Także tutaj, panie inspektorze.

— Ależ tutaj jest kuchnia i pralnia.

— Tak jest — jest i kuchnia i pralnia i sypialnia i warstat.

— Ale to jest zabronione ustawą. — Robotnicy pańscy muszą mieć osobne miejsce do pracy, osobne do spania; każdy osobnik pracujący musi mieć pewną ilość kubików powietrza do należytego oddychania, odpowiednią przestrzeń do swobodnego poruszania się, czy pan nie znasz ustawy.

— Znam, panie inspektorze.

— Więc dlaczegóż pan jej nie wykonywa.

— Bo jest taki pan, co mi nie pozwala.

— Wymień mi go pan, a będzie należycie ukarany. — Jak się nazywa?

— Poborca podatkowy i sekwestrator.

U nas inaczej!...

Wszędzie życie wre i praca!
A szlachetne prześciganie
Zda się że im trudy skraca,
Więc w pół drogi nikt nie stanie;
Jeno sak mu starczą siły,
Dąży czynem, a nie słowy
By zamiary się spełniły:
I gmach stanął narodowy!

Każdy wie u tego ludu,
Co Ojczyźnie swojej winny;
Żaden więc nie czeka cudu,
A pracuje jako inny.
Wie on że: wśród pracy życie,
Zaś w zastoju śmierć się kryje!...
Kto więc działał należycie,
Jutro jego jest, nie czyje.

Tak w koło nas jest na świecie:
W silnej twierdzy własnej pracy
Plon im lada wiatr nie zmiecie,
Bo wytrwali, bo jednacy.
— Wyleć ptakiem z twego gniazda!
— Przykra będzie taka jazda,
Bo wstyd będzie wznieść i oczy,
Że twój kraj gdzieś w końcu kroczy...

Z. Ludomir.

Rada dla pedagogów nowego kursu.

Konferencje okręgowe, odbyć się mające z początkiem przyszłych wakacji, zajmować się będą rozkładem materjału naukowego na razie w szkołach niższego typu na **miesiące, tygodnie i dnie. (!!!)**

Okólniki o odbyć się mających konferencjach rozesłano zaledwie cztery tygodnie przed terminem odbycia się tychże, a więc w czasie, kiedy największą pracą obarczeni są nauczyciele.

Dziwiliśmy się bardzo, że przezacni autorowie „nowych planów, książek i Instrukcji“ nie pomyśleli równocześnie o rozkładzie tego rodzaju. Tymczasem psychiatrowe uniewinniają ich w tym względzie tą okolicznością, że praca taka naraziłaby ich na wędrówkę do Kulparkowa.

Aby naszych pedagogów nie spotkała podobna przyjemność, radzimy im, aby zapisali sobie „Latarnię dydaktyczną“, której autorem jest p. Roman Andrusikiewicz, nauczyciel w domu karnym w Wiśniczu Nowym pod Bochnią.

Dzieło to przed 15 laty potępił wprawdzie jednomyślnie cały świat pedagogiczny, ale dzisiaj może ono oddać nieocenione usługi naszym pedagogom, bo uchroni ich od „delirium tabellarum“ i dalszych konsekwencji, które spotkać miały autorów nowego kursu na polu galicyjskiej oświaty ludowej!

Moja skarga.

Smutno mi, smutno o żywota świcie...
Tylem zawodów spotkał w mojej drodze
I tyle razy w tej walce o życie
Ciernie mi serce poraniły srodze.

Ach, tyle smutku w mojej piersi biednej,
Że nie wiem, Boże, czy się w niej pomieści;
Tyle łez żalu, szczęścia ani jednej;
Wiecznie się ze mną duch niedoli pieści.

Więc się powoli nić wiary urywa,
Zwątpienie górą w tej walce o życie...
A z głębi piersi skarga się dobywa:
Smutno mi, smutno o żywota świcie!

Pessymista.

Dumanie pana Jacentego.

Kiedyś przyszedł do mnie kum i zastał mnie siedzącego nad gazetami. „Ho! ho! dobra nasza! Polacy zawsze górą. Zapewne rozmyślacie nad tą niespodziewaną nominacją hr. Gołuchowskiego! Coś się znaczy a moskale dopiero się wściekają“!—Wzruszyłem ramionami i rzekę: My Polacy lubimy zawsze wmawiać w siebie, że jak grzmi, to pan Bóg znać daje, że myśli o nas — a jak piorun w dom uderzy to się tylko żegnamy i obojętnie patrzymy gdy się strzecha pali! Cieszymy się nominacją hr. Gołuchowskiego ale obojętnie słuchamy, że moskale porwali z klasztoru częstochowskiego księdza Przeździeckiego — zaś w Czerniowcach zakazują używać języka polskiego — w Cieszynie nie pozwalają otworzyć Gimnazjum polskiego — a co najbardziej bolesnego, że we Lwowie swoi na swoich uderzają jak wrogi! Nie, kumotrze, ja się przestałem łudzić. My podobni jesteśmy do tego świętego Jana w Ławrze kijowskiej, co się powoli zapada w ziemię, a legenda mówi, że będzie koniec świata gdy się całkiem zapadnie. I my się zapadamy. Prawda, że świętego swego popi moskiewscy w pewnych czasach dźwigają w górę, ale nas sam pan Bóg nie dźwignie, bo się staramy swem postępowaniem wpadać w zgniliznę. — „A cóżeście byli tacy rozpromienieni gdym wszedł do Was“? — „Bo widzicie rozpatrywałem właśnie dwa nowe pisma które mi do gustu przypadają, a które są na czasie „Pochodnia“ i „Przegląd krakowski“. Oba te pisma każde w swoim rodzaju wielką korzyść społeczeństwu przynieść mogą, ale z Wami dziś mówić o nich nie mogę, bo właśnie przyjdzie tu do mnie ktoś z przeciwnego obozu, z którym pierwej muszę mówić niż z Wami“.

Pożegnanie Ojczyzny.

Łzy wygnańca.

Ból serce ściska, łzą zachodzi oko:
Mam Cię pożegnać, pożegnać na wieki,
Ach, to „na zawsze“ rani tak głęboko,
Że dziś z wyrzutem podnoszę powieki
Do tego Boga, co jest tam — wysoko..

Bóg nie odmieni, co raz w księgę wpisze,
Choć szeptem modłów usta moje drgają,
Ciągle „na zawsze!“ w szumie wiatru słyszę
I znów to ściany wszystkie powtarzają,
Gdy przed tem echem ucieknę w zacisze...
. . . .

Ja Ci „bądź zdrowa!“ nie powiem wesoło,
Ni „do widzenia...“ ufny w zmianę losu,
Bo mi „na zawsze!“ echo szepce w koło...
Więc usta milczą; słuchaj serca głosu:
Twojej pamięci — idąc swoją drogą —
Wierny do skonu zostanę niezłomnie;
Bóg niech odmieni Twą dolę złowrogą:
Bądź szczęśliwą i — pamiętaj o mnie!

„Męty“.

Jest to zbiór nowelek wysnutych z różnych sfer naszego społeczeństwa przez p. Anielę Korngutównę — po przeczytaniu których muszę się z autorką posprzeczać o nadanie tym nowelkom niewłaściwego tytułu, albowiem prócz pierwszego obrazka nie znajduje się w dalszych nic takiego, coby je kwalifikowało do zbiorowego tytułu „Męty“. Jestto raczej sznurek, że tak powiem pięknych korali większej lub mniejszej wartości, ale sznurek prawdziwych korali.

Pomiędzy temi nowelkami odznaczają się głębszą myślą: „Chybiony interes“ — „Szczęście sercu, duszy spokój“ — „W noc

styczniową“ — „Niepoprawny“ — „Nad Wisłą“. Radziłbym tak sionistom jak i antysemistom galicyjskim przeczytać „Chybiony interes“ — a możeby przyszli do przekonania, że w naszym kraju mogłaby zapanować „jedna owczarnia“, gdyby dziś sioniści niby barany z groźnemi rogami przestali się bawić w bodzenie niedorzeczne choćby samych swoich — a antisemici wypędzać gębą żydów na brzegi Czerwonego morza. Nowelka ta napisana z siłą prawdy, przynosi zaszczyt autorce — świadczy bowiem o wrodzonym jej talencie — braku pretensji do dawania nauk a gorącem pragnieniu dobra dla rodzinnego kraju.

Pełen nieokreślonego wdzięku obrazek „Szczęście sercu, duszy spokój“ przenosi nas znowu w czarowne gniazdko serc zacnych, dobrych, umiejących tylko kochać. Jadzia, młodsza nauczycielka w wiejskiej szkółce — pozyskała ojcowskie przywiązanie miejscowego proboszcza, staruszka słynącego z dobroci i jego siostry. Oboje oni nic nie wiedzieli, że ta, którą szczerze pokochali, jest izraelitką — a jeden Bóg tylko wiedział, że Jadzia w duszy była chrześcijanką. — Cały ciąg tej drobniuchnej nowelki jest tak z przyjemną i naturalną prostotą przeprowadzony — że się odwraca kartki w książce, aby raz drugi tą rzecz zajmującą przeczytać.

„W noc styczniową“ — obrazek to smutny ale piękny jak noc księżycowa w mroźnej zimie. Nie chcę wam nerwów rozdrażniać — powiem tylko, że autorka umie przedstawiać majestat cierpień, które anioł śmierci zabiera z ziemi i zanosi w niebo.

Szczupłość miejsca nie pozwala mi mówić obszerniej i o tych i o innych obrazkach, składających tę książkę, tylko zachęcam do ich przeczytania — a zarazem się dziwię, że nikt z uprzywilejowanych nie wspomniał o tych nowelkach. P. Korngótówna jest osobą młodą i przez taką obojętność grzeszną, oraz brak zachęty, może złożyć swe zdolne pióro, zwątpiwszy o zdolności swego talentu — lub co gorsza maczać je dalej w niszczącej żółci. — Byłaby to wielka szkoda — bo z tego co dziś widzimy, możemy wróżyć, że w przyszłości dzielny a pożyteczny znajdzie się pracownik na naszem literackiem polu.

Człowiek zwierzę.

I. Papuga rogacz.

Jest mężczyzn jakiś dziki ród,
Co lubią gadać wiele,
Dzień cały trzepią ci jak z nut
„O kurku na kościele“.

Gdy w towarzystwie taki dzik
Rozpocznie swe kazania,
To gada — choć na okół w mig
Wtorują mu... chrapania.

Ciekawy byłem skąd ta pusta
Ochota do paplania,
Oto małżonka w domu usta
Kułaczkiem mu zasłania.

Gdy biedny „rogacz“ z tej niewoli
Na wolność się wydrapie,
To rad nagadać się dowoli,
Choć wdzięczny słuchacz chrapie.

II. Hyeny.

Jest kobiet jakiś dziwny ród,
Co rade grzebią w błocie:
I Zoli nawet próżny trud.
Chcieć sprostać im w robocie.

Mniej wstrętny nieraz mi „półświatek“,
Niż ich przy „kawie“ gwara...
W niej pierwsze skrzypce dla mężatek,
Bas dzierży panna stara.

W niej brudne alkow tajemnice,
I mężów „skryte“ wady
Te salonowe ulicznice
Obnażą bez żenady.

Nietrudno zgadnąć skąd szalona
Chęć prania brudów sromu!
Dziewicom brak „kwaśnego grona“
Żonom... przyjaciela domu.

(C. d. n.) *Jóżdyn.*

Zazdroszczę mu.

Nie ma to jak strażnikowi na wieży Marjackiej. Nie ma najmniejszych przykrości ze sąsiadami, nikt mu nad głową nie skacze, obejdzie się bez stor i zaluzji, bo nikt mu nie zagląda do okien. *T. P.*

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dn ?za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budnarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolncze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

ukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOŁEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI w Tarnowie, ulica Krakowska. — Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabi[a] wszelkie roboty kościelne i ga[...] lanteryjne, z bronzu, chińskieg[o] srebra i innych metali. Złoci i sre[...] brzy w ogniu, nikluje i bron[...] zuje. Odlewa wszelkie przedmio[...] ty z czystego bronzu, srebra, pak[...] fonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawia[...] nia wykonywa starannie w jak[...] najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznią natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład wyrób instrumentów optycznych fizycznych i matematycznych Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane Ceny niskie.

Pracown a rzeźb arska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 10 „DJABŁA" 1895 r.

KRONIKA.

Litwa nie wierząc poczcie, którą zwią rządową,
Założyła u siebie „pocztę pantoflową".
Dziwny ten wynalazek jest pono na czasie,
Bo co zginie u **rządu** — żydem posłać da się!
Ztąd nauka wypływa dla anti-semity:
Lepszy żyd jak urjadnik z ordery, zaszczyty,
Bo za grosz służbę pełni, przysługę oddaje,
I przemyca prawdziwe wieści w inne kraje,
Podczas gdy Moskal ciągle tamując swobodę,
Dla chrestów łowi ryby zamąciwszy wodę...

Gdzie spojrzeć fałsz i podłość! Zajrzyjmy do jądra:
Molin wyrzekł o sobie, że zeń sztuczka mądra;
Niemcy w to wierzą, bo się u nich rozpoczyna
Mądrość — gdzie u Polaków podłości przyczyna.
Nie ma czego zazdrościć, wielka tylko szkoda,
Że groszem polskim wzrosła taka mądra moda,
Która pod płaszcz przekonań... gwałtem się podszywa
A renegatów miano wyznawcom zjednywa.
— Po licznej niegdyś szkodzie takich w Moskwie gratów,
Mamy teraz znów próbkę pruskich renegatów,
Przed którymi Staliński, ksiądz, stoi na czele,
Niedawno się przekształcił, ale zdziałał wiele:
Zasłużył się wrogowi, zaprzedał sumienie,
Denuncjował parafian i szerzył zniemczenie,
W końcu tych dobrych czynów przebrała się czasza...
Krzywoprzysiężców zrobił całusem judasza...
Za co pod sąd powinien iść do Lublina...
Ej mądry to księżulo — systemem Molina!!!

Świat przewrotny, przewrotna jego polityka!
Moskal dostał co pragnął, Niemiec ślinkę łyka...
A Francuz podrażniony mongolską przyjaźnią,
Nie wie czemu Japonji groził srogą łaźnią,
Bo jak się pokazało, Moskal niedźwiedź szczwany,
Z pomocą sojuszników wyciągnął kasztany
Z ognia, w którym popiekły się Teutonów łapy,
I w którym znikły Gallów rzekome ochłapy.
Bismark dotąd trzy włosy wściekle w kołtun mota
I wątpić w Niemców rozum bierze go ochota,
Bo sam nie wie czy Niemcy pragną Moskwę zgubić,
Czy też przy wspólnej uczcie kogoś z boku ubić.
Nie psujże sobie głowy — stara to zasada:
Kto pod kim dołki kopie, sam w nie zwykle wpada.
— Koniec końcem ta przyjaźń godna siebie była,
Bo się tendencją Moskwy zaborczą skończyła
A Prusakom, Fzancuzom nie przyniosła straty (?)
Historję jej napisze autor Lysistraty!

Paquet.

Gospodarka chińska.

— No, teraz jasne, dlaczego Chińczycy nie mogli zwyciężyć, a Japończycy musieli ich pobić...

— No, no, cóżeś się takiego dowiedział?

— Ale proszę cię, oni strzelali z armat piaskiem.

— Co?... Piaskiem?!

— A jakże, właśnie czytałem w dziennikach, że oficerowie marynarki angielskiej zwidzając fortyfikacje Wei-hai-wei, widzieli granaty nieuszkodzone z dział chińskich, w których znaleźli piasek.

— Ha, to nic dziwnego, że jeżeli tak Chińczycy gospodarowali ze wszystkiem, musieli dostać po skórze od Japończyków.

Do zagniewanej.

(Monolog liryczny).

Gdybyś choć cząstkę cierpień moich znała
I tej tęsknoty, która serce ściska,
Gdybyś łzom żalu uwierzyć zechciała,
Które mi z oczu gniew Twój dziś wyciska,
Pewniebyś zmiękła, piękna zagniewana,
Pewniebyś wszystkie przebaczyła winy;
Łzami mężczyzny wreszcie przebłagana,
Zapomniałabyś i gniewu przyczyny...
Jeśli mnie winnym uznajesz istotnie.
Przyznaję winę, poprawę przyrzekam,
Za wszystko szczerze przepraszam stokrotnie;
Lecz nadewszystko przebaczenia czekam!
Jak gniew twój boli, gdybyś wierzyć chciała...
Powiedz, co tobie najświętsze na świecie,
Jam gotów przysiądz, na co byś kazała,
Wszakże przysięgom wierzyć będziesz przecie!...
O! gdyby lutni! piosnkę bym zaśpiewał
Taką czarowną, co mówi do duszy;
Tyle uczucia w pieśń bym moją wlewał,
O wszystkiem śpiewał, co serce poruszy...
Każdy ton pieśni jabym w łzę przerobił,
Żal zmięszał z prośbą, z błaganiem, życzeniem,
W takiebym słowa prośbę przyozdobił,
Żebym śpiew skończył twojem przebaczeniem!
Gdybyś na wszystko nieczułą być miała
I odmawiała swego przebaczenia
I wraz wszystkiego zapomnieć nie chciała,
Chybabyś miała serduszko z kamienia!...

Sparsystem w Rosji.

System oszczędnościowy, osławiony w Austrji „Sparsystem" musi snać być zaraźliwy, bo oto Petersburg zaraził się nim od Wiednia.

Niegdyś, gdy na tron carów moskiewskich zasiadł Aleksander III, urządzono koronację z tradycyjną wystawnością, a kiedy po wspaniałych uroczystościach osobna komisja koronacyjna przedłożyła rachunek, okazało się, że koronacja kosztowała 40 miljonów.

Car Mikołaj II. będzie się koronował dopiero w przyszłym roku, w maju, ale nie myśli już roztrwonić na ten akt tak wielkich sum, jak jego ojciec, kazał bowiem przygotowywać wszystko do tych uroczystości z wielką oszczędnością, że zaś boi się, żeby go komisja koronacyjna nie okradła, kazał koronację urządzić zwykłej komisji, której przewodniczyć ma minister dworu (czytaj: której na palce ma patrzeć dworski urjadnik).

Odpoczynek poobiedni.

Pewien opasły stańczyk, po sutym obiedzie,
Legł trawić, wysapać się i starym nawykiem,
Marzyć o swojem szczęściu, (nie o innych biedzie)
A marzył jak kobiety, to jest: w głos-językiem.

Stańczyk:

Jak miło mieć apetyt, zjeść smacznie, do syta!
Zupa była wyborna — pieczeń wyśmienita,
A woń poziomek z rumem aż za serce chwyta —
Jakże błogo na świecie żyć jak...

Echo:

Sybaryta!

Stańczyk:

Hę?., kto tu?.. (ogląda się do koła) to złudzenie — [sen mi oczy zwiera,
A tak mi pilno wysłać listy do kasjera,
Niech robi oszczędności, niech mi pieniądz zbiera,
Służbie płacę zmniejszy od Świętego...

Echo:

Sknera!

Stańczyk (z gniewem):

Co?.. kto tu breszy?.. kto mnie o sknerstwo obwinia?
Drwię z tego, gdy walorów pełna moja skrzynia
Gdy majątek bez długów intrat mi przyczynia:
Z cukrowarni, z opasów, z trzody chlewnej...

Echo:
Świnia!

Stańczyk (zrywając się zaczerwieniony):
A!.. tego już nie zniosę — co za jędza wściekła
Zakłócać mi trawienie tutaj się przywlekła,
I djabelskim swym pyskiem obelgę mi bekła —
Schwytam — język ci wydrę...

Echo:
I pójdziesz do piekła!

Stańczyk (pieniąc się ze złości, szuka po wszystkich kątach):
Ha!.. podła!.. rozgościłaś się zanadto dumnie,
Ukrywasz się gdzieś w norze jak szczury na gumnie,
I z kryjówki, jaszczurko, jadem ziejesz ku mnie —
Łeb ci skręcę i...

Echo:
Jako upiór legniesz w trumnie!

Stańczyk (w konwulsjach):
Podła jędzo! zanim się twe życzenie ziści,
Niech cię twoi wspólnicy, djabli-antychryści
Rzucą w otchłań, a ogień z jadu cię oczyści!

Echo:
Jak wieprz — po śmierci ludziom przyniesiesz ko-
[rzyści!

EPILOG.

I gdy tak z każdą chwilą gniew stańczyka wzrasta,
Nawija się kucharka ze sprawunkiem z miasta:
— „Wracasz z targu, gdzie zdawka?“ — „Proszę
[Jaśnie Pana“,
„Został cent“. — „**Oddaj mi go!!!**“....
Zemsta dokonana

Asmodeusz z Nicei.

INSERATY.

Z nastaniem wiosny znajdą zajęcie na plantach:

Optyk z pobłażliwemi szkłami dla mężów krótkowidzów — a ostremi dla potrzebujących natychmiastowego rozpoznania przemyślnych gogów — spaczonych pojęć i udanej pobożności.

Praczka dla oczyszczenia brudnych falban, zaszarganych sukien i t. d.

Zegarmistrz regulator punktualnych schadzek.

Kronikarz na sezon ogórkowy, dla zmyślonych nowinek.

Ekspres, silnie zbudowany, do dźwigania na barach do domów niepoczytalnych lub pod „telegraf“ operatorów kieszonkowych.

Faktorka do zawiązywania bliższych porozumień.

Rzeczoznawca (z poręki Ihnatowicza) dla prowadzenia ścisłych zapisek, ile dziennie spotrzebowano różu, metalicznego pudru, piżma, i innych desinfekcji.

W dniach odpustu na Skałce znaleziono: złamane serce — poplamione lusterko — wydrych — notatki zaciągniętych pożyczek — kartki z banku zastawniczego — nominację na kaprala w regimencie stańczyków — pozłotę na czoła miedziane z napisem na słoiku „Molin“ — receptę na apetyt wilczy podczas brania udziału w bezpłatnej kolacji i paczkę kłamanych komplimentów.

Poszkodowani za złożeniem fotografji, w każdej chwili zgubę swoją odebrać mogą.

Powitanie przychodnia.

Witam Cię! prastary nadwiślański grodzie,
Co posiadasz jeszcze dawnych skarbów szczątki,
Ty byłeś i będziesz skarboną w narodzie,
W której się mieszczą najświętsze pamiątki.

Przychodzę zaczerpnąć siły z Twoich kronik,
Poznać bohaterów wzrosłych w polskiej ziemi:
Którym naród poświęcił nie jeden już pomnik —
I marzyć o ptaku z skrzydłami orlemi.

O biały mój orle! ty czujesz kajdany,
Bardziej niż serca w których głąb się wpiły;
Więc ty nieś westchnienia do „Pana nad Pany“,
By w znoszeniu cierpień dodał sercom siły.

Unieś się nad ziemią, którą moskal gniecie,
Błyśnij jak Duch święty złamanym rozpaczą:
Twój lot będzie rosą tam — gdzie schnie dziś
[kwiecie.
Dźwignie ich otucha kiedy cię zobaczą.

Litwin.

Monolog Pobiedenescowa.

(Z powodu pogromu Chin przez Japonją).

Klękajcie z rozpaczy nasze narody! Wydzierajcie sobie z łbów kudły — i posypujcie głowy popiołem, jakbym to ja uczynił. Chiny, te nasze ukochane Chiny, ta braterska krew nasza — ten wzór naszych najmiłościwszych rządów — ta ojczyzna naszych jenerał gubernatorów, których tam nazywają mandarynami; ta szkoła naszych dyplomatów uległa takim głupim Japończykom! Wielka to szkoda, nie tylko im zgubna ale i nam!

Taka Szwecja, nawet Bułgarja gotowe nosy zadrzeć do góry i mówić: Jeżeli taka mała Japonja mogła pogruchotać Chiny, to i my moskalowi możemy dać radę, bo oba te olbrzymy na glinianych stoją nogach! Ach! Synu słońca, czemuś się nie sprzymierzył z nami? Czemu ja nie namówił do tego naszego gasudara? Czemu mi na myśl nie przyszła caryca Katarzyna, która po ugodzie z królem polskim wprowadziła do jego kraju tyle swego wojska, że go po przyjacielsku skrępowała jak lwa! Wszedłszy tak samo jako sprzymierzeni do Chin, sprowadzilibyśmy naszych policmajstrów, żandarmów, pod pozorem utrzymania porządku i możnych mandarynów, co by nam w drodze stali — więzili, majątki konfiskowali. Car byłby wkrótce właścicielem dóbr nieruchomych, a komendanci naszych więzień miljonerami! Ach! jaki to błąd mojej głowy. — Gdyby tu był diak Astaniew ten największy pijanica ze wszystkich popów, kazałbym mu, aby mnie wychłostał po mordzie! Chiny, byłaby to nieprzebrana kopalnia złota już oczyszczonego — bo mandaryni różni wznawiali by bunty... a jeźliby nie chcieli. to od czegóż byłaby nasza policya? Syn słońca nie kocha się w naukach, sztukach i t. d. a głową ustaw religijnych on tylko jest. Tak samo jak i nasz car — więc obaj są pokrewni sobie. Jakby się później strąciło, tamtego naród by nic nie powiedział. Zgniotło by się w imieniu Chin Japonję — a potem co najmniej wyszlibyśmy do domu z połową Chin na plecach. Ach szkoda, wielka szkoda! Dziś na rozkaz naszego cara — Francya i Niemcy posłali floty swoje za naszą. — W tem car zbłądził — bo gdyby ich tam nie było, to wszystko nasze! Ha! ale się stało! Syn słońca nie zagaśnie dzisiaj — co jednak jutro się stanie — tego nikt, nawet posłuszny nam car — nie wie!

Dama honorowa.

— Dlaczego one nazywają się „damy honorowe“?

— Bo po większej części walkę z „honorem“ toczą.

T. P.

NADESŁANE.

Szanowna Redakcjo!

Od kilku lat mieliśmy nieprzyjemności z państwem Jaworznickiem w sprawie Kasy Brackiej — wyzyskiwali od nas to nadwyżki to różne nam zadawali ciężary, którychmy nie mogli znieść na swych barkach a w robotach uciemiężali i uciemiężają do tych czas co raz to gorzej tak iż ten biedny górnik powraca z pracy tak zmęczony iż podobny do trupa, a gdyby przy swej pracy lub płacy co powiedział to mu wypowiadają prace lub nadają taką płacę przy której nie może zapracować na utrzymanie swej rodziny. Nie mogliśmy znieść tych ciężarów, postanowiliśmy wydelegować Starszych Członków, aby raczyli się starać znieść z nas ciężary t. j. Franciszka Bednarczyka Franciszka Monsior Jozefa Krokosia Kazimierza Gwoździa, Wspomnieni członkowie zrobili podanie czyli Prośbę do Ck. Urzędu górniczego Okręgowego w Krakowie i przybrali sobie Obrońcę. Ck. Urząd okręgowy nie załatwił sprawy na miejscu, rozkazał zrobić Rekurs do Ck. Ministra spraw Rolniczych do Wiednia i tak się rzecz miała. Rekurs przeciw Kasie Brackiej został zrobiony i C.k. Urząd Okręgowy z Krakowa miał odesłać do Wiednia, lecz czy się Pan C.k. Nadkomisarz omylił? to nam nie wiadomo bo zamiast do Wiednia to był odesłany do Jaworznia do Zarządu Kopalni i tam został zatrzymany, — a kopię odpisaną otrzymali wyżej wspomnieni.

Upłynęło temu niemal 3 miesiące, nie otrzymaliśmy żadnej Rezolucyi. Wydelegowaliśmy ponownie powyżej wspomnioną Deputacyą do Jego C. K. Excelencyi Ministra spraw Rolniczych z zapytaniem czy naturalnie wniesiony Rekurs znajduje się w Ck. Ministeryum. Przy Audyencyi opowiedziała Deputacyja swój wniosek czyli zażalenie Jego Wys. Excelencyi, po chwilowej przychylnej rozprawie otrzymała Deputacyja rozolucyą iż z Jaworznia żadne zażalenie i żaden Rekurs tutaj się nie znajduje.

O zgrozo! Nareście Deputacja w chwilowem zastanowieniu okazała kopią Rekursu Jego Wysokiej Exelencyi, pózniej został z Deputacyi Protokoł wzięty na którym się wspomniani raczyli podpisać, dalej Pan Ck. Minister Rolnictwa twierdził iż sprawa Deputacyi zostanie w krótkim czasie załatwioną.

Przy tej Deputacyi był przytomnym Przewielebny X. poseł Chotkowski.

Zaco tak przew. X. prałata jak i również jego Exelencyi Panu Minstrowi spraw Rolniczych oraz Panu Oberbergratowi Cechnerowi składają gornicy Jaworzna Kopalni Serdeczne Szczęść Boże za przyjęcic nam wydelegowanej Deputacyi.

Dalej uprasza całe grono o nas nie zapominać i ciężary od nas prosimy usunąć.

Zostający z poważaniem

Jaworzno d. 16 Maja 1895. (Podpisy).

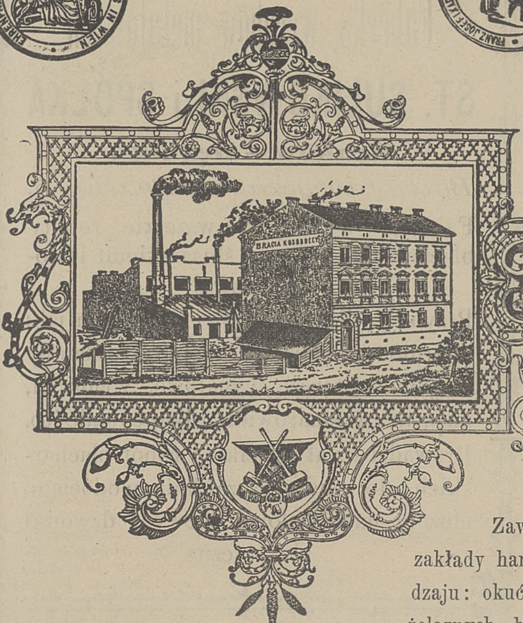


Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu oczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamowienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bieliznę męzką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. —**Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **alafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków 1/4 funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp. Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

„Cukiernia Warszawska"

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska"

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

W KRAKOWIE **W KRAKOWIE**

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18—24 FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu ulica Rękawka Nr 13.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.